

□ Czas czytania: 5 min.

Misje salezjańskie to nie rozdział w historii: to imiona, twarze, trwające biografie. Ten artykuł otwiera serię czterech spotkań z misjonarzami salezjańskimi wysłanymi w ostatnich latach w cztery strony świata. Zaczynamy od Azji, od księdza Andre Delimarty, Indonezyjczyka, 57 lat, odpowiedzialnego za wspólnotę w Kuching w Malezji. Pragnienie wyjazdu nosił w sercu od nowicjatu, ale okazja nadarzyła się dopiero w wieku 53 lat: kiedy Zgromadzenie poprosiło o indonezyjskiego salezjanina do Malezji, jego odpowiedź była natychmiastowa. Dziś pracuje w małej parafii bez dziedzica i boiska, u boku indonezyjskich i filipińskich migrantów, i opowiada, jak charyzmat Księdza Bosko potrafi tworzyć rodzinę ponad wszelkimi granicami.

Cztery twarze, jedno powołanie

Misje salezjańskie można spotkać w każdym zakątku świata: misjonarze i misjonarki, młodzież, świeccy, siostry zakonne, członkowie Rodziny Salezjańskiej, rodziny i współpracownicy każdego dnia poświęcają swoje siły, aby charyzmat salezjański nadal rodził życie.

Wśród nich misjonarze *ad gentes, ad vitam, ad exteros* dokonują całkowitego wyboru: opuszczają swój kraj, aby oddać życie w służbie dalekim narodom. To wybór, którego się nie improwizuje. Rozeznanie, odpowiednia formacja i towarzyszenie są decydujące: właśnie dlatego od zeszłego roku na szczęblu Zgromadzenia rozpoczęto globalne przemyślenie formacji misyjnej, w które zaangażowało się wiele osób, począwszy od samych misjonarzy.

W tym roku misjonarze wysłani w ciągu ostatnich pięciu lat spotkali się według kontynentów: w Sihanoukville w Kambodży; w Nairobi w Kenii; w Genzano we Włoszech; w Montevideo w Urugwaju. Razem z członkami Sektora ds. Misji, osobami odpowiedzialnymi za ich formację oraz niektórymi prelegentami i gośćmi przeżyli dni braterstwa, dzielenia się, wzajemnego słuchania, formacji i refleksji. Poprosiliśmy niektórych z nich o opowiedzenie o swoim doświadczeniu misyjnym i owocach tego spotkania.

Zaczynamy od Azji. Ksiądz Andre Delimarta, pochodzący z Indonezji, jest

odpowiedzialny za wspólnotę w Kuching w Malezji, dokąd salezianie przybyli w 2017 roku. Jego powołanie misyjne dojrzało po pięćdziesiątce, ale pragnienie towarzyszyło mu od zawsze.

„Dorastałem z misjonarzami salezjańskimi”

Pozdrawiam wszystkich czytelników Biuletynu Salezjańskiego OnLine. Nazywam się Andre Delimarta, mam 57 lat, pochodzę z Indonezji i obecnie pełnię posługę w Malezji.

Dorastałem z misjonarzami salezjańskimi od czasów szkoły średniej: zawsze mówili mi o Księdzu Bosko i innych świętych salezjańskich. Po ukończeniu szkoły wstąpiłem do wspólnoty salezjańskiej w Timorze Wschodnim i dzieliłem z nimi życie wspólnotowe. Podczas formacji początkowej ich serdeczność, ciężka praca, zaangażowanie i duch poświęcenia pozostawiły we mnie głęboki ślad. To dzięki nim moje powołanie i miłość do Księdza Bosko się umocniły.

„Oto jestem, ja pojadę”

Zostałem misjonarzem *ad gentes* dopiero w dojrzałym wieku, mając 53 lata. Pragnienie to było w moim sercu już od czasów nowicjatu, ale okazja nadarzyła się dopiero kilka lat temu, kiedy Zgromadzenie potrzebowało indonezyjskiego salezjanina do Malezji. Skonsultowałem się z moim Inspektorem i po uzyskaniu jego zgody zgłosiłem się bez wahania: „Oto jestem, ja pojadę”.

Nie miałem formalnego przygotowania ani specjalistycznej formacji, by zostać misjonarzem. Moi formatorzy byli jednak misjonarzami: przez nich uczyłem się, czym jest misja i jak zostaje się misjonarzem. Następnie spędziłem połowę życia w formacji, przygotowując współbraci do misji, a przez kilka lat pracowałem na terenach misyjnych. Zresztą wiele dzieł salezjańskich w Indonezji nadal samo w sobie stanowi część misji *ad gentes*.

Parafia bez dziedzica

Indonezja i Malezja to kraje sąsiadujące, a jednak istnieją różnice w sposobie, w jaki ludzie przeżywają codzienność, w sposobie komunikowania się, w podejściu duszpasterskim Kościoła. Tutaj dzieło salezjańskie nie wpisuje się w tradycyjne ramy – szkoły, internaty, ośrodki szkoleniowe. Powierzono nam jedynie małą parafię, pozbawioną nawet placu zabaw czy boiska do piłki nożnej lub koszykówki. To tam prowadzimy naszą misję dla wiernych i dla młodych, którzy do nas przychodzą. Krótco po moim przyjeździe powierzono mi również posługę dla wspólnot migrantów indonezyjskich, filipińskich i kilku innych narodowości.

Największym wyzwaniem w tym nowym kontekście nie było dostosowanie się do kultury, języka i mentalności, ale nauka współpracy z lokalnymi władzami, zarówno cywilnymi, jak i kościelnymi. Istnieje też napięcie, które pozostaje otwarte, zwłaszcza w duszpasterstwie migrantów: między pragnieniem konkretnej pomocy i towarzyszenia im a poszanowaniem ograniczeń prawnych, granic instytucjonalnych i różnych priorytetów w ramach Kościoła lokalnego.

Młodzi w poszukiwaniu przynależności

Malezja to kraj wielokulturowy i wieloreligijny: współistnieją tu różne grupy etniczne, mentalności, języki i religie. Różnorodność ta jest piękna i zarazem wymagająca, ponieważ domaga się otwartości, szacunku i dialogu.

Młodzi są pełni energii, utalentowani, otwarci na technologię; ale wielu z nich musi też mierzyć się z presją rywalizacji szkolnej, problemami rodzinnymi, trudnościami gospodarczymi, niepewnością co do przyszłości. Niektórzy poszukują tożsamości, przynależności, nadziei. Misja salezjańska pozostaje zatem niezwykle aktualna: towarzyszenie młodym, zwłaszcza najuboższym i najbardziej potrzebującym, poprzez opiekę duszpasterską i osobistą obecność. System prewencyjny Księdza Bosko nadal z mocą przemawia do dzisiejszej młodzieży.

„Poczułem się jak w domu”

Zostałem ciepło przyjęty zarówno przez salezjanów, jak i przez miejscową ludność. Współbracia wspierali mnie z braterstwem i cierpliwością, sprawiając, że poczułem się częścią wspólnoty i misji. Również miejscowi okazali się życzliwi, otwarci i hojni:

doświadczyłem gościnności, szacunku, przyjaźni. Poprzez proste codzienne spotkania, rozmowy, posługę w parafii, a następnie wśród migrantów, stopniowo poczułem się na misji jak w domu. Było to potwierdzenie: charyzmat salezjański tworzy ducha rodziny, który wykracza poza narodowość i kulturę.

Spotkanie w Kambodży

W tym roku mogłem spotkać innych salezjanów, młodszych ode mnie, wysłanych w ostatnich latach jako misjonarze do różnych krajów Azji. To, co najbardziej uderzyło mnie podczas tego spotkania w Kambodży, to prostota, radość i gorliwość misyjna wielu młodych współbraci. Słuchanie ich doświadczeń uświadomiło mi, że chociaż nasze konteksty są różne, dzielimy tę samą misję i tę samą miłość do Księdza Bosko, do Zgromadzenia i do młodzieży. Również chwile modlitwy, dzielenia się, refleksji i braterstwa były bardzo znaczące.

Spotkanie odnowiło we mnie przekonanie: życie misyjne polega nie tylko na pracy w innym kraju, ale na całkowitym oddaniu się Bogu i młodzieży.

„Módlcie się nadal za misjonarzy”

Wierzę, że przyszli misjonarze salezjańscy muszą nadal być znakami nadziei, braterstwa i radości dla każdego i wszędzie, dokąd jesteśmy posłani. Będą musieli być również przygotowani do pracy w kontekstach duszpasterskich innych niż te tradycyjnie salezjańskie – szkoły, internaty, ośrodki szkoleniowe. Liczy się to, by stać się znakami Bożej miłości w duchu Księdza Bosko.

Proszę was, abyście nadal modlili się za misjonarzy na całym świecie. Życie misyjne jest piękne, ponieważ pozwala nam doświadczać Bożej miłości poprzez służbę innym. Niech Ksiądz Bosko nadal inspiruje nas do bycia radosnymi świadkami Ewangelii, gdziekolwiek się znajdujemy. Z całego serca dziękuję i niech Bóg was błogosławi!

Marco Fulgaro